Rok V. Kraków, 15 listopada 1902 r. Nr. 22.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową 2 koron = 2 marki.
Kwartalnie 1 rbs.. z przesyłką pocztową 1 rbs. 25 kop.
Cena pojedynczego numeru 40 halerzy, 20 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa l. 23.
TELEFON Nr. 479.
Redaktor: STANISŁAW LIPINSKI.
Główny skład na Lwów: Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana l. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Ach Mańka! jakby tak pani nadeszła, to by mi dopiero dała!...
— Idź ty głupi — przecie ona ma też swojego oficera...

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 21 czasopisma »Bocian« z dnia 1 listopada 1902 r. artykuły pod tytułem: 1) »I tak źle« całe str. 3 — 2) »W poście« całe str. 4 — 3) na stronie 2 pod pierwszą ryciną ustęp od »Czegóż« do »nieboszczyka« — zawierają znamio występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawia autor czyny niemoralne naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. sąd kraj. jako prasowy. Kraków dnia 30 października 1902 r.

Morelowski m. p.

Od Administracyi.

Roczniki „Bociana“ z r. 1901 — póki zapas starczy — po cenie 6 koron, z przesyłką pocztową 6 kor. 50 hal. do nabycia w Administracyi „Bociana“ za poprzedniem nadesłaniem należytości.



OGŁOSZENIE.

Dla wdowy, mającej najlepsze chęci, a dbającej o zachowanie pozorów, poszukuje się damy do towarzystwa z dobrego domu. Ślepe i głuche mają pierwszeństwo.

Trochę roztargniony.

Do jednego z tutejszych kupców, kawalerów, pana Ludwika X..., który niedawno sklep otworzył, zgłasza się agent pośredniczący w zawieraniu małżeństw i to w chwili, gdy właściciel lokalu był zajęty sprawdzaniem rachunków z dnia poprzedniego. Ajent nie namyślając się, przerwał p. Ludwikowi pracę:

— Przepraszam, mogę panu przedstawić kilkanaście bardzo korzystnych ofert małżeńskich... M ó g ł b y p a n s o b i e z a r a z w y b r a ć o d p o w i e d n i ą ż o n ę..,

— Owszem, owszem — odpowiada pan Ludwik, zapatrzony w kolumny cyfr — zgłoś się pan jutro rano, a t y m c z a s e m p r o s z ę m i t y l k o z o s t a w i ć p r ó b k i...



Trafny wybór.

Do Szkolnej Rady wybrano Jordana,
Rzecz to głęboko bardzo pomyślana.
Odtąd swobodnie cne nauczycielki
Będą się mogły puszczać na figielki.

Nie czyń drugiemu co tobie nie miło.

»Głos Narodu« oprócz innych zalet ma i tę, iż przekręca nazwiska powszechnie znane. I tak w nrze 266 poseł Popowski nazywa się Pogrowskim, a poseł Górski Löskim. Coby powiedzieli pp. Beaupré, Siedlecki i Jejde. gdyby ich nazwiska wydrukowano naprzykład: Doupié, Osielecki i Fajde?

Niewybredny.

— Co? pan radca wybiera się znów na polowanie? A cóż pan radca będzie strzelać?...

— A no to, co trafię!...

Teatr ludowy.

Do nazwy »ludowego«
Preténsyę sobie rości,
A daje takie sztuki
Jak »Konkurs« ów »piękności!«

Patrząc na karykatur
I błazeństw tych esencyę,
Skąd, pytasz, ten »ludowy«
Śmie prosić o subwencyę.

Ale się pan Zawadzki
O dobór sztuk nie troszczy,
I grywa nawet takie,
Których i pies nie... powącha...

ZŁOŚLIWY.

Znana z brzydoty i starości hrabianka Ł..., chwali się na jakiemś zebraniu:

— O wierzcie mi państwo, że choć zostałam starą panną, niejednego mężczyznę widziałam na kolanach przed sobą!...

— Tak, wierzę, wierzę — wtrącił na to któryś z panów — p r z e c i e ż s z e w c y z a w s z e b i o r ą m i a r ę k l ę c z ą c o!...

TELEGRAM.

Prezesem krakowskiego towarzystwa »Trzeźwości« wybrano jednogłośnie dra Władysława Kretkowskiego.

Silniejsze jak miłość.

(Humoreska).

Miał na sobie czarną aksamitną kurtkę, wysokie buty z ostrogami, szpadę, czerwone spodnie i kapelusz z pióropuszem. Jego oczy czarną szminką podkrążone, formalnie przykuwały widza do siebie, podobnie jak i czarny wąs wojowniczo zalotnie do góry podkręcony. A gdy w tej wielkiej scenie trzeciego aktu swoim przecudownym barytonem wypowiadał owa sławną kwestyę: »Miłość jest silniejszą od śmierrrci...« — wówczas serca w audytoryum raźniej biły. Ach! Co to był za artysta! Ale owego wieczoru z pewnością niczyje serduszko bardziej w piersi się nie tłukło, jak u pani A d e l i, kobiety strasznie elegijnie i idealnie usposobionej.

Gdy po teatrze fiakrem wracała do domu, była jeszcze tak wzburzoną, że zapominając o obecności męża, szeptała omdlewającym głosem: »Oh! Jak on musi umieć kochać!« Pan K a n t y (dostawca masła i jaj *en gros*), usłyszał to i zadrżał.

— Oho! — pomyślał w duchu. — Będę musiał uważać teraz na moją Adelcię.

Pan K a n t y mógł sobie zaoszczędzić tego trudu. Cnota kobiety, nad którą czuwać trzeba, nic nie jest warta, powiedział jakiś mędrzec nieznany. Pan Kanty, choćby nawet nie wiem jak czuwał, nie przeszkodziłby jednak temu, że piękny J u l i o już następnego dnia otrzymał następującej treści bilecik:

»Młoda kobieta, entuzyastyczna zwolenniczka pańskiego fenomenalnego talentu, pragnie z panem *privatim* pomówić. Zechciej pan tedy jutro popołudniu być koło budki tramwajowej przy ulicy XX. Będę nosiła różową wstążeczkę na kapeluszu«.

— Hm! — myślał J u l i o podejrzliwie. — Czy to czasem nie jest żart tego przeklętego komika, który jest o mnie zazdrosny! Ale — uspokoił się, gdy obwąchał bilecik — to trąci heliotropem, a on całkiem innym zapachem... Co tam! zaryzykuję!...

Drugiego dnia wyelegantowany, ufryzowany, wypomadowany zjawił się J u l i o o oznaczonej godzinie w umówionem miejscu! O rozkoszy! Na ławeczce, koło budki tramwajowej, siedziała jakaś kobieta! I różową wstążeczkę miała na kapeluszu!

Była to pani Adela. Pomimo, że już przekroczyła trzydziestkę, a może właśnie dlatego, była bardzo apetyczną niewiastą. Szczelnie wypełniony gorset, potężne boczki, świeża rumiana twarzyczka — to wszystko skonstatował J u l i o odrazu okiem znawcy.

— To będzie coś poważnego! — mruknął do siebie, badając w dalszym ciągu jej toaletę. Potem dumnie wyprostowany, bohaterskim krokiem zbliżył się do niej i ukłonił z wyszukanym giestem.

— Pani!

— Panie! — szepnęła trwożliwie.

— Mogę pani służyć ramieniem? — zapytał w tonie granda I. klasy.

Szli najludniejszemi ulicami. Pani Adela dusiła się formalnie ze zdenerwowania. J u l i o także nic nie mówił, gdyż był tak pięknym, że miał prawo być głupim.

— Co pan sobie o mnie pomyśli! — szepnęła wreszcie ona.

Frazes ten stał się w teatrach klasycznym. J u l i o odrazu znalazł odpowiedź.

— Akt IV. scena V. — pomyślał w duchu. — Co ja o tobie myślę, aniele słodki? — deklamował patetycznie.

Nastąpiła teraz długa tyrada, pierwszy raz bez pomocy suflera wygłoszona i zakończona szumnym frazesem:

— Miłość jest silniejszą od śmierci!

— Ach tak! — szeptała blada jak śmierć.

— Ona mdleje! — zawołał J u l i o zdziwiony. — Pani! pani! Nie napiłaby się pani czegoś? Znam małą kawiarenkę w pobliżu, świetne napoje i wcale niedrogie...

Ona się nie zgodziła, artysta zaś, który sądził, że już dość flirtował, zaproponował, żeby poszła z nim do jego mieszkania.

— Tam możemy swobodnie porozmawiać!

— Ależ nie! — protestowała zawstydzona.

Zaczął usilnie namawiać. Daremny trud! Adela nie miała jeszcze wprawy w łamaniu wiary małżeńskiej. Rumieniła się tylko jak piwonia.

— Nie, to nie! — powiedział sobie J u l i o i zapalił papierosa.

Poczem bez żadnych wstępów pożegnał się i poszedł grać w karty z kolegami.

W Bronowicach!

W Bronowicach raj dla dziewuch.
Jedna wyszła za malarza —
Druga znowu wierszoroba
Zaciągnęła do ołtarza.

W Bronowicach raj dla dziewuch;
Bo znów świeżo naród słyszy,
Że wziął trzecią cny potomek
Króla, co go zjadły myszy.

W Bronowicach nos do góry
Wzniesie każda chłopska córa.
Żadna już nie zechce chłopa
Lecz przynajmniej prefesura.

W Bronowicach za lat kilka
Kto chce zostać chłopskim zięciem,
Będzie musiał się wykazać,
Że jest hrabią albo księciem.

W Bronowicach za lat dziesięć
Parobek nie znajdzie dziewki,
Będzie musiał do dam z miasta
Smalić chłopskie swe cholewki.

Bronowicom Sejm uchwali
Nadać wkrótce nazwę nową;
Więc na mapach błyszczeć będzie
B z i k ó w, albo W a r j a t o w o.

A, no — trudno!...

Pani R...icz znana z tego, że nie znosi sług utrzymujących jakieś nieplatoniczne stosunki miłosne z wojskowymi, chociaż sama ma wielki pociąg do zgrabnych oficerów, dowiaduje się, że jej pokojówka odważyła się na coś podobnego. Uniesiona gniewem — woła grzeszną Kasię i zaczyna jej robić ostre wymówki:

— Co to się znaczy Kasiu! Jak śmiałaś zatrzymać u siebie tego forysica aż do białego dnia?

— A bo proszę łaski pani — tłómaczy się Kasia — on powiedział, że... że... że musi koniecznie póty czekać, póki pan porucznik nie wyjdzie...

Z lwowskiego bruku.

(Autentyczne).

Jedna z artystek tutejszego teatru miłośników sceny pani B... zabawiała się niedawno w seperatce u Musiałowicza w licznem towarzystwie, wśród którego był także i pan Edward W..., znający ją — jak to mówią — prawie od dziecka.

Pani B... wśród wesołej biesiady zaczęła opowiadać ciężkie koleje swego losu i już zbliżała się do końca ładnie ułożonej bajeczki, gdy naraz przerwał jej pan Edward:

— Tak pani, wszystko to bardzo pięknie, ale podobno z samego początku była pani pokojówką u hrabiego X...?

— A tak — odparła, rumieniąc się pani B... — to był pierwszy szczebel mojej karyery...

— Taak — wtrącił wówczas z ironicznym uśmiechem pan K... — a ile szczebli liczy do dziś drabina tej karyery?



SOLIDNY.

— Panie Szwindelmacher, cóż to pan tak rachuje?

Szwindelmacher (kupiec w konkursie). Widzi pan rachunki mi się nie zgadzają! Dałem moim wierzycielom pięć procent i zostaje mi mimo to zawsze dziewięćdziesiąt siedem. Skąd u dyabła biorą się jeszcze te dwa procent?

Nie zna geografii.

Pewien akademik dostał od swego wuja większą kwotę na wyjazd na południe, celem ratowania nadwątlonego zdrowia. Zamiast jednak wyjechać, zaczyna tak gwałtownie pić, że w nocy pierwszego dnia leży w rynsztoku.

— Przepraszam pana! — pyta jednego przechodnia. — Czy ja już jestem na Rivierze?

Skutek nie wprost

Baronowa: Opowiadałam ci już? Mój mąż postarał się o odmłodnienie według najnowszej metody!

Przyjaciółka: A to jakim sposobem?

— Zapomocą tak zwanej transfuzyi krwi. Lekarz chciał mu początkowo zastrzyknąć krew królika, ale mój mąż chciał odrazu coś silniejszego.

— No i...

— Wtedy lekarz zastrzyknął mu krew byka...

— Krew byka?

— Tak jest moja droga! A żebyś widziała, jak to prędko pomogło! Ale o wilku mowa, oto sam nadchodzi...

— Rzeczywiście! Na pierwszy rzut oka można poznać...

— Czy mówisz seryo?

— Ależ naturalnie! Po prawej i lewej stronie czoła znikły już zmarszczki a ich miejsce zajęły takie chropowate narośle..

Mądry rabin.

Miasteczko Sadagóra w Bukowinie słynie ze swoich jarmarków i z tego, że tamże ma siedzibę mądry rabin, czczony i szanowany szeroko w Izraelu. Otóż niedawno temu odbywał się tam jarmark na konie Rab Saul *Oliwkier*, handlarz koni z Kimpolungu, nabył na tym jarmarku od jakiegoś sadagórskiego kupca za tanie pieniądze cenną arabską klacz. Uradowany z dobrego interesu Rab Saul odprowadził kupioną klacz do domu i postawił ją w stajni. Aliści gdy na drugi dzień wchodzi do stajni, spostrzega ku swemu bezdennemu przerażeniu, że owa klacz ma straszny feler: oto gryzła drzewo i to tak namiętnie, że cały nowy żłób poszedł w drzazgi. Reb Saul podniósł wielki harmider. Natychmiast udał się do Sadagóry i zażądał od owego kupca zwrotu pieniędzy, gdyż został oszukany. Tenże jednak o tem nawet słyszeć nie chciał. Wobec tego Reb Saul był zmuszony oszukańczego kupca zapozwać przed najwyższy trybunał żydowski, to jest przed rabina. Reb Saul w wymownych słowach przedstawił całą sprawę, że koń gryzie żłób, że jest do niczego, że mu się należy zwrot pieniędzy i t. d.

Rabi, usłyszawszy tak rzadki wypadek prawniczy, popadł w głębokie zamyślenie. Wychudłą, ascetyczną ręką gładził swę siwą brodę, a wokoło cisza panowała. Wreszcie podniósł wzrok ku niebu i następujący ogłosił wyrok:

— To przecież można tego konia z tyłkiem do żłobu postawić..

Salomonowy wyrok.

Na jarmark do Tarnowa przyjechało wózkami dwóch żydków. Jeden miał zaprzągniętą do wózka klacz, a drugi ogiera. Obok zaś wózków rozłożyła się jakaś stara żydówka z całą masą garnków glinianych, które porozstawiała dookoła siebie na ziemi. Żydki, właściciele koni, poszli za interesami, zostawiwszy konie bez dozoru. Wtem ogier poczuł obok klacz i rzucił się ku niej. Zanim zaś zdołano go od niej rozdzielić, konie potłukły żydówce wszystkie garnki. Żydówka, której właściciele koni wzbraniali się za potłuczone garnki zapłacić, udała się na skargę do rabina, który wezwawszy i właścicieli koni, wydał następujący wyrok:

Ponieważ żydówka liczy sobie za rozbite garnki 18 koron — zatem właściciel klaczy ma zapłacić poszkodowanej 12 koron a właściciel ogiera 6 koron. Rabin kazał — apelacyi nie ma — żydki zapłacili. Jednak właścicielowi klaczy, wydał się ten wyrok nieco niesprawiedliwym, pyta zatem rabina.

— Sug mir Rebbe — dlaczegi ja zapłaczyłem trzy czwarie — a on tylko jedne czwarte, skoro oba konie równo tłukły? — Jakisz ty głupi — odpowiada mu rabin, twoja klacz tłukła przecze garnki cztere ma nogami — no a jego ogier tylko dwoma...

Pani Adela miała straszną noc. Ze wstrętem słuchała obrzydliwego chrapania swego męża, a tymczasem myślała:

— Co za polot liryczny! Co za poezya! Ciężko zraniłam moim głupim oporem to wielkie, szlachetne serce!

Na drugi dzień była zdecydowaną. Była bladą, ale zdecydowaną! Zdecydowaną pójść do niego! Precz z tymi głupimi przesądami! Ach, ideał! Sojusz serc, miłość wielka, szczytna!

— Miłość jest silniejszą od śmierrrci! — naśladowała bezwiednie głos Julia.

Prędko się ubrała i popędziła do niego. Wstrętnie umeblowany pokój w jakimś szóstorzędnym hotelu na przedmieściu Ale to nic. Nawet poddasze staje się pałacem, gdy miłość w niem mieszka! Tak przynajmniej twierdzą poeci!

Julio, który jej się wcale nie spodziewał, odziany w wyszarzały szlafrok, w pantoflach na bosych nogach, chciał prawie wyjść na korytarz.

— Pani tu? — zawołał zdziwiony obracając na palcu klucz, który przed chwilą zdjął z gwoździa.

— Tak, ja... twoja Adela... nie mogłam dłużej walczyć... należę do ciebie... mój najdroższy... ja cię ko... kocham! — szeptała w ekstazie, poczem zupełnie wyczerpana upadła na otomanę.

Lecz zamiast upaść przed nią na kolana, jak tego reguły patetyczności w takiej sytuacyi wymagają, stał Julio jak wryty, głupio na nią spoglądając.

— Więc mnie kochasz? Mój najdroższy! Chodź, chodź do mnie! Mówmy o naszej miłości! — szeptała namiętnie...

— Silniej od śmierci! — jąkał się Julio jakimś żałosnym głosem.

Czuł się widocznie źle. Stukał nogą o podłogę, wił się, jak piskorz w ukropie, a zimny pot wystąpił mu na czoło... Mimo to zrobił giest, jakby chciał przed nią uklęknąć. Moc przyzwyczajenia! Lecz natychmiast się podniósł, klucz, który ciągle w ręku trzymał, silnie do piersi przycisnął i z jakimś strasznym okrzykiem wybiegł z pokoju...

Straszny afront! Jednym susem zerwała się z otomany.

— Zdradził mnie!.. mnie!... podły!... Tu jakaś inna jest kobieta! — syczała przez zaciśnięte zęby.

Rozglądała się po pokoju wzrokiem rozjuszonej tygrysicy. Nic! Na kominku stała szklanka, zwyczajna szklanka, do połowy napełniona jakimś przeźroczystym płynem. A obok flaszka z etykietą. A z etykiety odczytała pani Adela dwa słowa, straszne swoją bezdenną trywialnością: *Hunyadi Janosz.* Roznamiętniona małżonka handlarza masła zadrżała, jak gdyby ją kto lodową wodą oblał.

— Oh! moje piękne sny! — szepnęła złamana i uciekła.

A morał: Jest przecież coś silniejszego od miłości.



Odpowiedzi grafologa „Bociana“[1]).

Cipciance. Natura prosta jak drut. Wyjątkowa skłonność do słodyczy życia małżeńskiego. Wyrazistość w piśmie pani dużej litery D wypowiada, że trzymasz się zasady *do ut des;* dużo dając, dużo też wymagasz. Brak znaków pisarskich: pauz i kropek, świadczy, że nie lubisz przerwy w działaniu, ani też zamknięcia czynności.

Drągalowi. Z ortografii pańskiej widać, że masz umysł niezdecydowany. Częste zastępowanie **rz** przez **ż**, dowodzi skłonności do żarłoctwa, żartów i kataru żołądka. Rozwinięte litery **p** i **r** wskazują na silny pociąg do bezdymnych wystrzałów. Kto pisze harakter, ten w charakterze swym posiada poważne braki.

Pesymiście. Jesteś pan bliski rozpaczy, czemu się nie dziwimy. Pismo pańskie pochyłe, miękkie, zdradza wielki upadek fizyczny. Jedynie tylko literę **g** piszesz pan silnie, jakbyś chciał zaznaczyć, że dla ciebie wszystko już marność. Ale nie trać pan nadziei. Może to tylko czas przejściowy, następstwo zdenerwowania. Odpoczynek i zimne tusze mogą jeszcze wszystko postawić na nogi.

Wdówce. Z podpisu pani widać, że tęsknota za zmarłymi nie stawia przeszkód do ukochania żywych. Natura na pozór cicha i spokojna, ale duże i mięsiste ogonki pod **ą** i **ę** zdradzają wielką dozę namiętności i niechęć do przestawania na małem.

Grafologowi z »Głosu Narodu.« Umysł płytki. Chęć zawiązania podejrzanych stosuneczków z płcią piękną przy pomocy grafologii.

[1]) Należy go odróżnić od kretyna z »Głosu Narodu.«



W hotelu.

Gość. Słuchaj-no pan, panie gospodarzu, ja się w tej chwili wyprowadzam! obok mnie w sąsiednim zaraz pokoju jakiś bachor drze się tak całą noc, że spać nie mogę!...

Gospodarz. Nie pojmuję, jak pan może skarżyć się na to. Rodzice tego dziecka mieszkają przecież w tym samym pokoju, i do tej pory wcale się na krzyk nie uskarżają!...

Złośliwy.

— Czy wiesz Kazku, że ta Joasia, artystka teatru ludowego, która się tak wieczorami puszczała, znajduje się teraz w poważnym stanie?

— Tak? No to przecież pozwoli raz komuś ujrzeć u siebie światło dzienne!...

Między przyjaciółmi.

Mąż. Ach!?...

Przyjaciel domu. Czemuż to pan dziś taki smutny?

Mąż. A bo mi żona powiedziała, że jestem niedołęga.

Przyjaciel. Nie masz się pan znowu czem tak martwić — dla niej to każdy widocznie niedołęga. Parę dni temu, mnie — uważasz pan mnie nazwała do niczego, mnie! Jak się to panu podoba?...

Powrót syna marnotrawnego.

Według *Naprzodu*
Znów w *Głos Narodu*
Ehrenberg wraca.
To będzie caca!
Żydki truchleją —
Panny się śmieją.
Cieszy się Jutka
Ta wesolutka,
Która nabiera
Oesterreichera.

I będą nowe
»Zerżnięcia« zdrowe,
Będą się mile
Czytać paszkwile.
Lecz *Głos* powstanie,
Bo w tym organie,
Jako że głupi,
Czuć zapach trupi.
Będzie paskudny,
Porządnie brudny,
Lecz nie tak nudny!

W salonie.

Tenor. Wie pani, ja sam już czuję, że zaczynam tracić głos...

Dama. O, to odrazu poznałam...

Tenor. Jakto? przecież jeszcze nie śpiewałem wcale...

Dama. To prawda! Ale przed chwilą rozprawiałeś pan wcale nie głupio...

Stylem „Głosu Narodu“.

...»Z okrzykiem: »Ratujcie, ratujcie waszego księcia«, fale oceanu pochłonęły nieszczęśliwego Fieska ..«



W KAWIARNI.

Powiadam panu, że nie widziałem takiego próżniaka jak mój naczelnik! O jedynastej przychodzi dopiero do biura...

— E, to głupstwo! Mój przychodzi znów zawsze o ósmej i to tylko dlatego, aby mógł dłużej próżnować!...

Chyba...

K. Tetmajer. Jakto? i pani nie czytała moich poezyj?!

Dama. Przyznam się, że nie, ale leżą one u mnie w salonie, tuż przy poezyach Mickiewicza i Słowackiego.

K. Tetmajer. No — chyba!...

ENFANT TERRIBLE.

Mąż (do żony). Słyszałem, moja droga, że ta Magdusia, co u nas dawniej służyła, taka skromna, taka poczciwa, straciła podobno swój wianek.

Synek. A bo dziś zaduszki, plosę taty, to pewno zostawiła go na cmentarzu.

Między kokotami.

— Ile ty rocznie potrzebujesz na toalety?

— To zależy zupełnie od mody... jednego roku jednego, innego roku nawet dwóch adoratorów...

Dlaczego?

Z sanatoryum Żuławskiego
Staraniem Filimowskiego
Odebrano Kretkowskiego.
Każdy dziwi się dlaczego,
Czując coś tajemniczego.
A przyczyna jasna tego:
Trzeba miejsca spokojnego
Dla zupełnie zbziczałego
P. Feliksa Jasieńskiego,
Który gromi Matejkiego,
Grottgera, Siemiradzkiego,
Bo sam będąc do niczego,
Czuje w tem coś przyjemnego,
Kiedy błotem mózgu swego
Obryzga i największego.
Więc Kretkowski rzekł do niego:
Ustąpię ci miejsca mego,
Lecz się bracie i kolego!

Także podobieństwo.

W kawiarni Kijaka siedzi jeden z tutejszych dziennikarzy w towarzystwie jakiegoś pana z okolicy. Rozmowa toczy się jak zwykle o teatrze, bo... na tym punkcie naszej literackiej braci nigdy nie zabraknie na dowcipie i wiadomościach.

— I! co pan mówisz dobrodzieju — oburza się szlagon — to już panna Helena nie żyje z marszałkiem?

— Nie żyje, nie żyje łaskawco!

— No, to cóż się z nią dzieje teraz mości dzieju?

— A coraz bardziej jest podobną do hrabiny Dubarry...

— Jakto?

— Tak, że hrabina Dubary miała Ludwika XV, a ona od tego czasu ma już także pietnastego Ludwika...



NASZE DZIECI.

— Tych książek nie wolno ci czytać Maniusiu, a zresztą i tak ich nie zrozumiesz!...

— Ależ mamusiu, jeśli ich nie zrozumiem, to właśnie tem prędzej mogę je czytać...

W SPRZECZCE.

A. Jesteś bałwan i osioł!
B. Nie wierzę, przysięgnij się!

Ale...

— Słuchajcież, czy nie możnaby wyleczyć wam tej nogi?

Żebrak. Możnaby, ale z czegóż ja potem żyć będę?...

Facecye autentyczne.

Dwóch panów szlachty z okolicy Kalisza wybrało się do Paryża. Nie umieli wprawdzie ani słowa po francusku, ale mieli zato pugilaresy porządnie rublami wypchane. Zajechali tedy do hotelu, a wypocząwszy po trudach podróży, z brzaskiem następnego dnia wybrali się na miasto. Byli jednak na tyle ostrożni, że przed opuszczeniem hotelu, z tabliczki przybitej na domie, wynotowali sobie na karteczce adres swego mieszkania. Cały dzień wesoło się zabawiali, hołdując w równej mierze Wenerze i Bakchusowi, a gdy wieczór zapadł, znużenie ich ogarnęło. Wołają tedy fiakra i pokazują mu karteczkę. Lecz fiakier zamiast jechać, głośno czegoś klnie w niezrozumiałym dla nich języku, wreszcie z oburzeniem zacina konie i odjeżdża. Taksamo drugi, trzeci, dziesiąty dorożkarz. Nasi panowie stoją bezradnie w tłumie i nie wiedzą co począć. A co to wszystko miało oznaczać, zapyta każdy?

Oto nasi zacni szlachcice z pod Kalisza następujący adres sobie wynotowali: *Defense uriner.* (Uprasza się tego miejsca nie zanieczyszczać).



Dawniej — dziś.

Czy na gody, czy na boje
Przed laty rycerze,
Pierś stroili swoją zawsze
W żelazne pancerze.

Dziś na gody, czy na boje,
Wśród walk, czy kochania,
Każdy rycerz swoje piersi
Z ochotą odsłania!..

Bo lubiły wprzód dziewice
W stal zakutą młodzież,
Dziś zaś wtedy za nią tęsknią
Kiedy zrzuca odzież!...

Między przyjaciółkami.

A. Podobno Zosiu pocieszyłaś się po stracie pierwszego męża i wychodzisz powtórnie za mąż?
B Tak i to jeszcze w tym miesiącu.
A. No i gdzież spędzicie miodowe miesiące:
B. Chciałabym na biegunie północnym.
A. Co? Gdzie?
B. A bo tam noc poślubna będzie całe pół roku trwała...

Udało mu się...

Policyant (do przechodnia). Panie! Psa należy wodzić na smyczy!
— Ależ ten pies do mnie nie należy...
— To mnie nic nie obchodzi! Ten pies idzie za panem!
— Owa! Pan także idzie za mną...

Z wdzięczności.

— Więc przyniosłeś mi nakoniec tę broszkę?
— Przyniosłem! ale przyznam się, że nie spodziewałem się takiego przywitania..
— Glupi jesteś! pytam dlatego, że z wdzięczności mogę wszystko to zrobić, czego jako porządnej kobiecie nie wypada mi robić za zapłatą!

Z „hofu“ koszarowego.

Kapitan (do wachmistrza). Jakiem prawem śmiał wachmistrz dawać urlop jednoroczniakowi? Czy wachmistrz może myśli, że jest kapitanem? Chociaż co się tyczy głupoty, to wachmistrz ją posiada w potrzebnej ilości do tego stanowiska..,

Ogłoszenia.

Młody, żonaty i przystojny mężczyzna, któremu niedawno ukończyły się miodowe miesiące, pragnąłby poznać panienkę lub wdowę przyjemnej powierzchowności, mającą najmniej 1000 reńskich. Za dyskrecyę ręczy się słowem honoru. Nadsyłać do Redakcyi »Bociana« pod godłem: »Nieszczęsny małżonek«.

Na zimę polecam piecyki nie potrzebujące węgla, ogrzewające za pomocą elektrycznego prądu, bardzo dobre do kawalerskich mieszkań.

Firma „Vogler“.

Poszukuję mieszkania wspólnego z wiktem i opierunkiem w zamian za miłość i siostrzane przywiązanie.

Artystka teatru ludowego.

Poszukuję spadkobierców Juliana Szprycy b. współpracownika »Bociana«, który niebawem umrze na czarną ospę, zostawiając w spadku 3 guziki od spodni w kratki (jeden złamany), nożyczki, pół funta waty i jeden kalosz gumowy.

Adwokat N...



OPTYMISTA.

— Panie konsyliarzu! Czy to prawda, że pani X... tak poważnie zachorowała? Właśnie mi w tej chwili opowiadał jej zięć...

Doktór. Eh! Nie wierz mu pan... on na wszystko patrzy przez różowe szkiełka...

Chłopska logika.

Lekarz. Tak, moja gospodyni, wasze dziecko ma angielską chorobę...

Gospodyni. Eh! Co też pon kunsyliorz wygadujom!... Jaka jangielsko choroba, kiedy jego ojcem jest jakiś śwab indzinier, co tu robił pomiary łońskiego roku..

Co głowa, to rozum...

Stróż hotelowy (biorąc rano do czyszczenia obuwie z przed drzwi pokoju).
— To dziwne, jaka ta pani z numeru ósmego jest roztargniona! Co rano inne męskie trzewiki stoją obok jej obuwia..

Na cenzurowanym.

Pan Ignac. Cenzuruje panne Maryanne, że panna Maryanna miała dzieczko — nieduże — dwa fonty...

Facecye autentyczne.

Na zamku Nohaut u p. George Sand toczyła się pewnego dnia rozmowa o małżeństwie hrabiego X..., który mając sześćdziesiąt pięć lat, żenił się z pietnastoletnią panienką.

— Ciekawość — brzmiało pytanie p. Sand — kto robi większe głupstwo: czy starzec żeniący się z młodą dziewczyną, czy stara baba oddająca rękę młodemu chłopcu?...

— Oh — odpowiedział na to A. Dumas, syn — różnica jest ta tylko, że starzec biorący za żonę młodą kobietę, może się wszystkiego spodziewać, podczas gdy stara baba wychodząca za młodego chłopca, niczego już spodziewać się nie może...



Skromne życzenie.

Obiecała mi Jadzieńka
Że, gdy będę grzeczny, stały,
Ofiaruje mi w swem sercu
Choćby jakiś kącik mały...

Obietnica ta mnie cieszy,
Bo Jadzieńka dziewczę cudne,
Więc nagroda wielka bardzo,
Obowiązki zaś nie trudne...

Zresztą ja już jestem taki,
Że na małem też przestanę,
I opuszczę trochę z tego,
Co mam dziś już obiecane..

Dla mnie, Jadziuś, to za wiele,
Ja tak dużo nie chcę duszko,
Mnie tam inny zostaw kącik,
A drugiemu daj serduszko!...

W kawiarni.

Porucznik. »Panie! pan od godziny nie spuszczasz ze mnie oczu, patrzysz wprost wyzywająco... Ja panu tego nie puszczę płazem! Czy pan jesteś rezerwowym oficerem?...«
— »Nie... ja jestem tylko karykaturzystą...«

Zagalopował się.

Lekarz (do pacyenta po zbadaniu go). Wystrzegaj się pan alkoholu, radzę panu po przyjacielsku! Ja sam z alkoholu zupełnie już zidyociałem...

Powołanie.

Ciotka. Czem ty chcesz być, Jasiu? doktorem, księdzem czy oficerem?

Jaś (po namyśle). Wiesz, ciociu, jeszcze mam czas sobie wybrać; przedewszystkiem zaś chcę być ojcem...



— Wiecie moje panie, że teraz jestem jak ów Herkules na rozstajnych drogach!...
— Tak! ale tylko z tą małą różnicą, że czy mnie, czy mojej towarzyszce podasz rękę, to nigdy nie wyjdziesz na drogę cnoty...



— Zamiast kokietować facetów, mogłabyś lepiej uważać na konie, bo mogą się spłoszyć i gotów człowiek skręcić kark.
— Albo... r o g i . .



Na rowerze wytrzymałym
(Dowód: *Trade Marka)*
Jeździ sobie śliczne dziewczę
Po polsku: kolarka..

A dziewczęciu podczas jazdy
Myśl się w głowie gnieździ,
Czy też sobie wśród kolarzy
Męża gdzie wyjeździ...

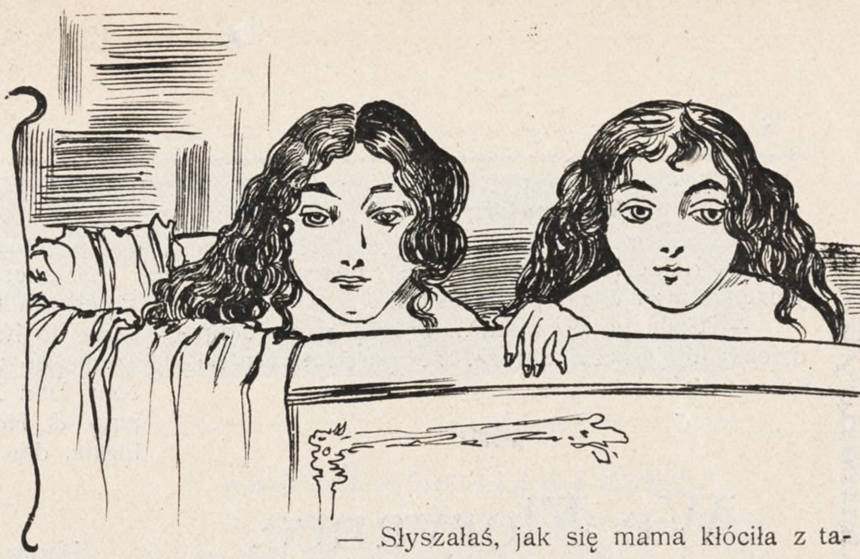
Mnie zaś na myśl znów przychodzi
I to w pierwszym rzędzie,
Czy mąż po niej, czy po mężu
Ona jeździć będzie?...



— No do widzenia mój Wojteczku, a wieczorem przyjdź trochę wcześniej...
— A to dlaczego?
— Bo, jeśli znów cały dzień będziesz w kasarni, to kiedyż ty się raz biedaku porządnie wyśpisz?...



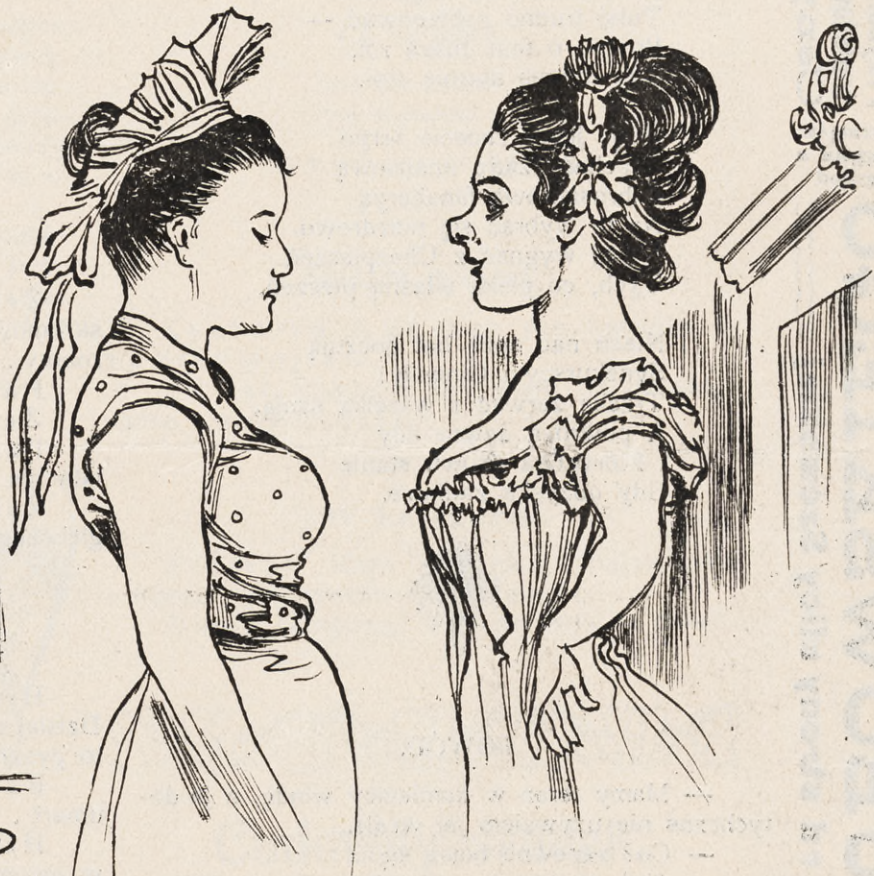
— Pani także na raucie?
— Nie mogłam odmówić hrabiemu...
— O! pani — o ile słyszałam — niczego hrabiemu nie odmawia podobno...



— Słyszałaś, jak się mama kłóciła z tatem w nocy?
— Aha! Mama powiedziała tacie, że jest fujara...
— Tak — ale tatuś się odciął mamie i powiedział, że jak jest fujara, to mama powinna mu nadmuchać!...



— A zatem niech pani siada, tylko proszę się dobrze trzymać, bo mogłaby pani łatwo upaść.
— To się panu tylko zdaje — ale bądź pan spokojny — ja tak łatwo nie upadam.



— Jeśli jeszcze raz zastanę u Kasi tego strażaka, to ja się z nim sama rozmówię...
— Kiedy proszę pani dziś tylko wyjątkowo mógł dłużej zostać — a tak codziennie to koło 3-ciej musi już iść do służby...



Odważnym krokiem błazen
Po kuli skacze, chodzi
I śmieje się z ironią:
— »Nie zrobisz tak dobrodziej!«

Ma racyę, bo dla błaznów
Los dziwnie jest przyjazny,
Na ziemskiej kuli nawet
Najzgrabniej chodzą błazny!...

W restauracyi.

— Kelner! ten befsztyk jest niemożliwy do jedzenia! c z u ć g o p o p r o s t u!...

— Czuć go poprostu?... Proszę pana dobrodzieja, to jeszcze dobrze, że p o p r o s t u n i e ś m i e r d z i...

We Floryance.

We Floryance straszny zapał
Biada temu co się zbliży!
Romer po łbie się podrapał
A Piotrowski niżej krzyży.
Obaj wrzeszczą, że ich boli,
Ale każdy dalej smoli.

Zamiast w piersi się uderzyć,
Że trwoniono cudze mienie
I pieniądzmi »wzajemnemi«
Napełniano swe kieszenie —
Zarząd pragnie przez broszurę
Zatkać usta, zapchać dziurę.

Zatkać usta — rzecz nie wielka
Trza je tylko »posmarować«;
Lecz dziura nie bagatelka
Tutaj trudno zablagować —
Próżno o tem dusza roi,
Gdy interes marnie stoi.

Więc jeżeli chcecie seryo
Zapchać dziurę finansową
Z broszurową fanaberyą
Na to wybrać się niezdrowo.
Lepiej wygnać z Ubezpieczeń
Tych, co pieką własną pieczeń.

Niech nad sobą bat poczują
Synekurscy i Ginwiłły!
Trzeba zerwać z wszelką szują,
A powrócą dawne siły
I Floryanka znowu stanie
Gdy odzyska zaufanie.

POWÓD.

— Mamy teraz w kamienicy windę, a ja dotychczas nie używałem jej wcale...

— Co? zapewne boisz się!...

— Ale! głupstwo... mieszkam na parterze...

U panny G.

— Dzień dobry! Całuję rączki pani! przyszłam już wielmożną panią masować...

— O, dziś to będzie zbyteczne moja droga... Właśnie dopiero co poszedł stąd inny masażysta...

Wizyta po ślubie.

Państwo X., młoda para. składają wizytę państwu Z

P a n i d o m u. Jakto, moja droga pani, już 6 miesięcy po ślubie i jeszcze ciągle nic...

P a n i X. (zawstydzona.) Ale co też pani mówi! Przecież teraz panuje w modzie w ą s k a t a l i a...

Z ostatniej chwili.

Donoszą nam z Madrytu, że na wiadomość, iż poetka Conopini wyrzekła się pijaństwa i przystała do lwowskiej Eleuteryi, zgłosili swe przystąpienie do tegoż towarzystwa: Don Alfredo di Bizoni, Don Zefirino del Bella Arte, Don Juan y Lapino di Hotelo Europo, don José y Nuova Riforma, don Gabry di Evangelico i t. d.

Damy krakowskie postanowiły zaprotestować przeciw wystawianiu na scenie sztuk tak niemoralnych jak »Monna Vanna«. Jeżeli bowiem jest rzeczą wogóle nieprzyzwoitą, iż Giovanna spędza noc w namiocie Prinzivalla, to zachowanie się tegoż ostatniego urąga wszelkim pojęciom o czci, należnej piękności kobiecej. Propaganda podobnej bezczelności może wywołać najgorsze następstwa, być złym przykładem dla mężów i kochanków. Protestujące więc w imię tak świętych obowiązków małżeńskich jak i obowiązków dobrze wychowanych młodzieńców, wezwały dyrekcyę teatru, pod groźbą bojkotowania, aby nie ośmieliła się więcej wystawiać podobnych sztuk, wywołujących na ich lica rumieniec słusznego oburzenia.



MA SŁUSZNIE.

Ż e b r a k. Proszę pana dobrodzieja o jaki skromny datek... już od kilku miesięcy jestem bez roboty...

P a n. Tak? A czem wy jesteście?

Ż e b r a k. Zgarniaczem śniegu...

P a n. No wiecie! Przecież wśród największego lata nie potrzebujemy zgarniaczy śniegu...

Ż e b r a k. Tak? A dlaczego mamy wśród najgłębszego p o k o j u ministra w o j n y?

Rocznica.

H r a b i n a. Czy przypominasz sobie baronie? Dzisiaj rok jak musiałam odmówić zaproszeniu na to pyszne polowanie z nagonką...

B a r o n. Pamiętam. Pani mąż wtedy nagle umarł...

H r a b i n a. Ach... prawda! To t a k ż e było w owym dniu...

NA BALU.

— Pan masz tak szalone szczęście do kobiet, że pan musiałeś się w czepku rodzić?

— Łaskawa pani — to już tak dawno, że faktycznie nieprzypominam sobie...

Qui pro quo.

— Przepraszam — a kto pana rodzi?

— Pani hrabina daruje, ale ja j u ż s i ę u r o d z i ł e m...

W SPRZECZCE.

S t a r y m ą ż (do żony), Wstydź się! z takim młodym chłopcem chodzić pod rękę po ulicy!...

M ł o d a ż o n a A tyś się nie wstydził z taką młodą dziewczyną jak ja, iść pod rękę do ślubu...

SPRAWIEDLIWY.

A k t o r. Panie dyrektorze! Przyszedłem się użalić na rekwizytora! We wczorajszej sztuce nie dostałem na scenie prawdziwego wina!

D y r e k t o r. Przepraszam bardzo! Jutro gramy »Intrygę i miłość«. Ręczę, że pan dostaniesz p r a w d z i w ą t r u c i z n ę...

Radcy Guńkiewiczowi.

Radca Guńkiewicz, filar demokracyi,
Dla psiego rodu animozyę czuje
I na tych wiernych przyjaciół człowieka
Okropne rzeczy w radzie wygaduje.

Radco kochany, nie unoś się gniewem,
Bo gniew piękności, jak wiadomo, szkodzi —
A możesz zrazić wyborców, wśród których
Twoja opinia echa nie znachodzi.

Już masz złą markę u „dyrektorowej«,
Która na ciebie jedzie całą parą,
I za trzy lata twojej polityki
Psio-teatralnej, możesz paść ofiarą.

Źle to, mój radco, jeżeli wszechwładna
»Dyrektorowa« na ciebie się dąsa,
Lecz jeszcze gorzej jeśli lekkomyślnie
Zaczepiasz ród ten, który w łydki kąsa.

Bo co ci szkodzi, że pies jeden, drugi,
Spokojnie sobie po miasteczku lata,
Wierz mi, mój drogi, że pies nieraz więcej
Od niejednego wart jest adwokata.

Nie żyje z ludzkiej krzywdy, ani biedy,
Jest przyjacielem, obrońcą człowieka —
A przytem zawsze tylko z przekonania
Nie jak adwokat za pieniądze, szczeka.

...ski.

KAWALERYJSKI KOMPLEMENT.

D a m a (do swego sąsiada przy stole.) Ja tak lubię kwiaty i tak się na nich znam, że po ciemku poczuję, z jakich kwiatów bukiet się składa...

P o r u c z n i k. To piramidalne! Z łaskawej pani byłby bajeczny p i e s g o ń c z y...

Jowialny.

A k u s z e r k a. Niestety, panie Gapski! Chłopak wprawdzie, ale z nogami p s a...

P a n G a p s k i. Nic nie szkodzi!... Pójdzie do Barnuma! Oni z a t a k i e r z e c z y g r u b o p ł a c ą...

Kto to?

Co miał, to przegrał na giełdzie,
Lecz, że był zawsze stańczykiem,
Przeto choć stary, zaspany,
Zostanie pewno fizykiem.

Skromna.

I-sza p e n s y o n a r k a. Nie życzę sobie innego męża, jak tylko m i ł o ś n i k a m u z y k i..

II-ga p e n s y o n a r k a. Ja jestem o wiele skromniejsza! Mnie by zupełnie wystarczył miłośnik b e z m u z y k i...

Myśli.

Parlament jest dla ministrów zagadką, którą rozwiązują, gdy sobie więcej rady dać nie mogą.

Najlepszą ręczną robotą kobiety jest — uścisk.

Ziemia już tyle milionów lat stoi, a jeszcze nikomu na myśl nie wpadło poprosić ją, żeby usiadła.

ZAGADKA.

Linią A—B spaceruje osoba zupełnie czarno ubrana, z małym. może dziesięcioletnim chłopakiem, który jest *jej* rodzonym synem, a mimo to ona *nie jest* jego matką.

— Kto to jest?

Ojciec.

TAKŻE GŁOS.

Po koncercie Filharmonii lwowskiej, w którym brała udział p. Wirginia Guerrini, spotyka u Hawełki adwokat dr. S... profesora konserwatoryum pana M... i pyta go:

— Cóż profesorze, słyszałeś pan już tę Guerrini?

— A tak, na dzisiejszym koncercie...

— E, to nic nie znaczy, przedewszystkiem trzeba poznać jej prywatny głos u niej samej.

Monna Vanna.

By wystawić »Monnę Vannę“
Nie żałował Józio trudów,
Lecz to na nic się nie zdało,
Bo w tej *wannie* trudno z brudów
Wymyć duszę albo ciało,
Ale za to można śmiało
Zasnąć, ba! i umrzeć z nudów.

Xiks.

UDERZ W STÓŁ...

Majster (do czeladnika). Jestem dziś w takiem usposobieniu, że i na dyabła bym się porwał!...

Majstrowa. Słysz stary! ino proszę cię nie robić do mnie żadnych przymówek!...

Autentyczne.

Jeden z posterunków żandarmeryi, na zapytanie starostwa podgórskiego, czy w jego obrębie służbowym przebywają jakie kobiety niemoralnego prowadzenia się, nadesłał następującą dosłowną relacyę:

»We wsi * * * mieszka kobieta nazwiskiem Magdalena * * *, która bardzo niemoralne życie prowadzi i ma *przeszło* pięcioro dzieci.«

Jan * * *
postenführer żandarmeryi.

List Józi do Koci.

Droga moja Koció! Powia Dam ci rze straszna u nas brendza Chrabiowie zrobili ci sztrajk i Nawet ci Jeremke puścili dan la trompet rze ci mó Siała bidaczka zawieźć swojom Cnote dopoznania. Ale jak kto głópi to go i cienszkie Czasy rozómó niena uczą jako Ta walesia co Rydaktora na Pendziła, a za to jom utrąciła derekcja i nima tera Ani gaży ani rydaktora. Tak ci to głópie dziefczyny nie umią uszanować swego szczęnŚcia iak to mićkiewicz ładnie na Pisał ten Pan zdaniem moim kto pżestał na Swoim.

Brendza ci też moia koció i na ardystki od grania — wysocka ci grywa po siemiaszce a Dópielanka po przybyłgównie, ale ci sie do nih nie umyly, a Kosn.owska jak ci gra po wojnoski to sie publika tak śmieie asz ci jom bżuh boli — (nie kosmoske bżuh boli, tylko publike]. Po Mor skij to ci pokazuje mrozoska, ktura ci nażyka rze ni ma jósz Pryka.

Ze sztók to ci grali Żyzia Państwa młodych ale oprucz tytółu nie Było w nih nic nieprzezwoitego. A tera jakiś hrabia Krasiński napisał komedje Nieboskom, którą poprawia derektor z derektorową, za co sie autor zżekł tantyjemy. Starzy kontęci bo i u nich brendza straszna. Tak ci brendza za brendzom w całym teatrze.

Podobno ci moja koció psuje interes modżejeska — ale plóń moia kobito na sztóke a trzymaj sie Tadzia, bo lepszy wrubel w garsci nisz geńś na dachó, czego ci szczeże rzyczy twa pszyiaciólka

Józia.



Szczyt bezczelności.

Zarządca więzienia. Jakież zajęcie mam ci przeznaczyć, abyś mógł przy tem wykorzystać swoje zdolności!

Więzień (złodziej kieszonkowy). Niech tylko pan dyrektor pozwoli opróżnić swe kieszenie..

Nie może myśleć.

Ojciec. Ciekaw jestem, dlaczego to nie chcesz wyjść za pana Jacentego?

Córka. Bo jest za głupi...

Ojciec. Chyba przecież nie możesz myśleć, aby ktoś mądry starał się o twoją rękę..

RACYA.

A. Dlaczego ten Durski nie chodzi więcej z tą młodą wdową po lekarzu? Czy już z nią zerwał? Wszak za życia męża był takim serdecznym przyjacielem...

B. Widzisz, z chwilą śmierci odpowiedzialnego redaktora, całe wydawnictwo dyabli wzięli...

WESTCHNIENIE TAKIEJ DAMY.

...To dziwne! Zawsze przedstawiają miłość na obrazach jako młodego chłopca, a tymczasem w rzeczywistości ma się do czynienia zwykle z samymi starymi panami!...

Na balu.

Do pani X. młodej i przystojnej kobiety — podchodzi stary jenerał Z. i przypatrując się prześlicznej różyczce, zatkniętej na wydekoltowanej piersi pani X. — pyta ze złośliwym uśmiechem?

— A czem, proszę pani — jeżeli wolno wiedzieć — żyje ta różyczka? Mlekiem czy wodą?

— Wodą — odpowiada pani X...

— Do kroćset — odzywa się jenerał — a to bestya musi mieć strasznie długą łodygę..

Co to jest?

Stoi z uszkiem
Pod łóżkiem?

Bucik sznurowany.

Słuszne pytanie.

Kucharka. A jak długo pan kapral służy przy wojsku...

Kapral. Drugi rok już będzie, ale jak długo panna służy wojsku?

W księgarni.

Subjekt. Mogę pani służyć najnowszym romansem pod tytułem »Stary mąż!«...

Dama. Dziękuję! Mam go sama w domu...

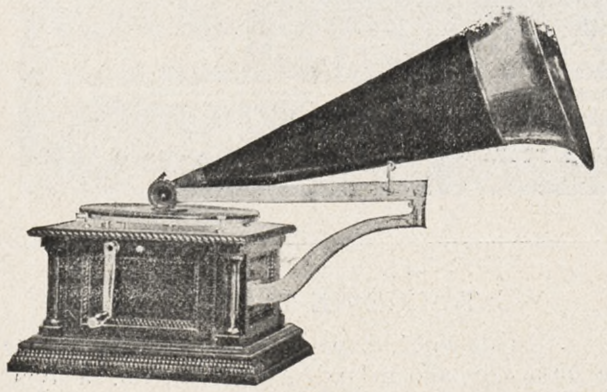
Cudowny środek.

Słałem kwiaty pod jej stopy
I pisałem sporo wierszy,
Byle tylko w jej serduszku
Zdobyć sobie etat pierwszy!

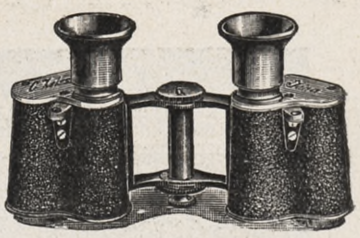
Ale ona wciąż się śmiała
Z moich uczuć i zapałów,
Mówiąc, że nie znosi żadnych
Poetycznych madrygałów.

Więc poznawszy najdokładniej
Sentymentów jej tajniki,
Dałem lubej ze trzy razy
Michalika twór: *pierniki!...*

Boże! co to za pierniki,
Ot, poprostu cud bez mała!
Tak jej widać smakowały,
Że mi za nie... buzi dała!



K. ZIELIŃSKI



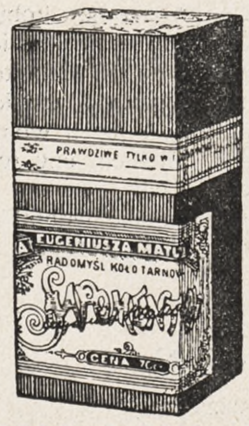
mechanik i optyk, Kraków, linia A-B 39.

poleca swój bogato zaopatrzony **magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.** Każde zamówienie na okulary podług recept PP. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych urządzona podług systemu metrycznego. ☛ Poleca również najnowsze **gramofony** systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po koron 200 i 300. — Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość koron 3, koncertowe koron 6.

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał

SAPOMENTHOL

na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw

CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POKREWNYM.

Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje. Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorym chem.-farmaceut.

✻ ✻ **EUG. MATULI** ✻ ✻

w Radomyślu, koło Tarnowa.

Oryginalne maszyny Singera do szycia



odznaczają się wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ściegiem.

Nowe Singera Central-Bobbin i V. S. familijne maszyny do szycia są doskonałościami, na jakie zdobyła się technika w wyrobie maszyn do domowego użytku. Odznaczają się one lekkim i cichym chodem, są nadzwyczaj łatwe w użyciu, niezrównane zaś do robót wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, oraz

ozdobnego haftu.

Na maszynach tych dają się wykonać oprócz ozdobnych haftów, monogramy sznurowe haftowane, mereżki, roboty aplikacyjne, hafty smyrneńskie i t. d.

Bezpłatna nauka szycia, haftów ozdobnych, smyrneńskich robót aplikacyjnych oraz ażurowych.

Singera Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia (dawniej firma: G. Neidlinger)

Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

Innych składów w Krakowie nie mamy. Filie: TARNÓW, ul. Krakowska; NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.



Do nabycia

ROCZNIKI „BOCIANA“

z roku 1901 po 10 kor.

za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem wysyła Administracya. Roczniki z lat poprzednich kompletnie wyczerpane.

---

500 do 1000 koron

miesięcznie mogą zarabiać osoby każdego stanu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka. Proszę tylko nadesłać swój adres pod „A. 32“. Annoncen-Bureau des „Merkur“ Glockendonstrasse 8, Nürnberg. 11—11

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.



Angielskie przybory do podróży

Bielizna męska, biała i kolorowa, Parasole, Parasolki, Laski oraz przybory do Lawn-Tennis, Kapelusze męskie i Czapki do podróży, Obuwie męskie. Kalosze rosyjskie, Płaszcze nieprzemakalne, Koce, Pledy, Derki do powozów.

Necessery męskie i damskie w bardzo wielkim wyborze — poleca

LOUVRE ✻ ZAKOPANE ✻ KRUPÓWKI.

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Bełdowskiego, Magistra farmacyi w Krakowie.

Cygarniczki papierowe to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 6—17

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawca i właściciel: Wacław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

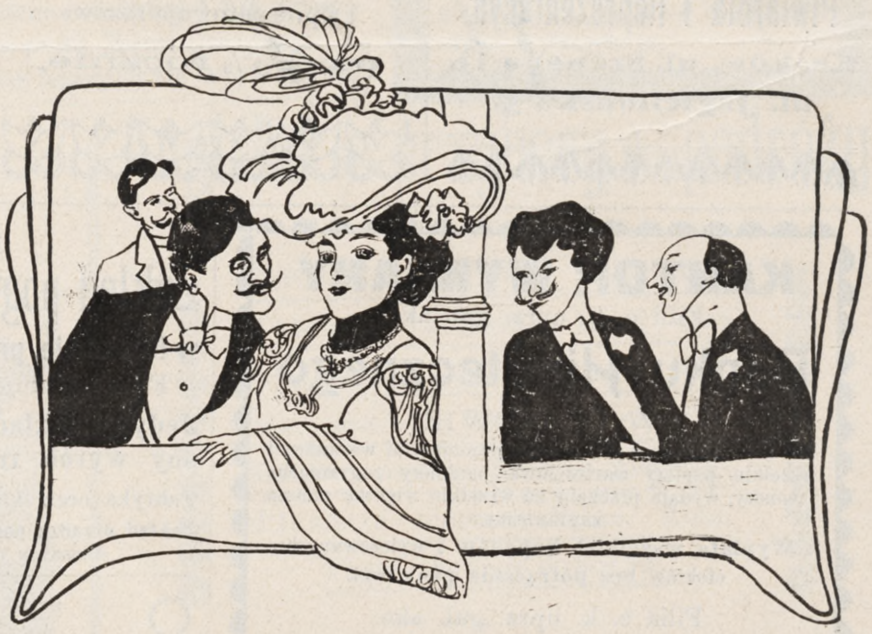
NASZE KOBIETKI.



Wiesz, Gustek szaleje za mną. Wczoraj przysiągł mi, że się zastrzeli, jeżeli oddam rękę innemu!...
— Jakiż on głupi — a cóż jemu po twojej ręce?..



— A to cielęta! Jeden i drugi patrzy, ale oświadczyć się nie ma odwagi! Żeby się to tak nie potrzeba zenić, to by zaraz nabrali odwagi!...



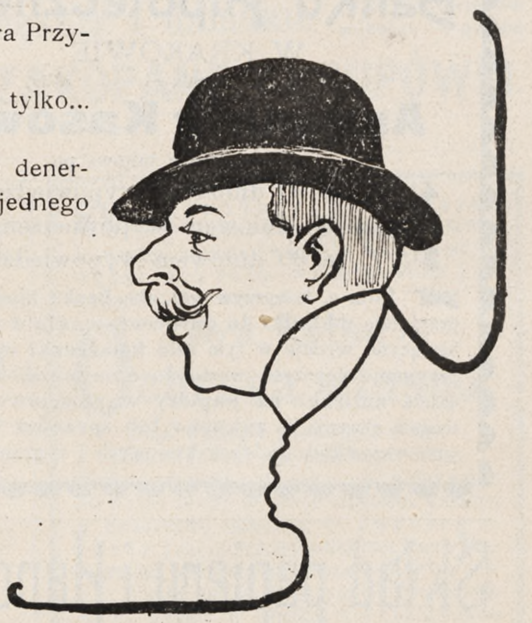
— Podoba się pani gra Przybyłowicza?
— Jestem zachwycona, tylko...
— Tylko co?
— Ten jego nos mnie denerwuje — już ja znałam jednego z takim nosem...



— Czy to prawda, że pani zerwała z mężem?
— I!... nawet nie było co zrywać!...



Taka buzia, takie oczy,
Gdy i reszta nie jest inna,
To książeczka oszczędności
Co to procent dać powinna!



A gdy książka ma nieść procent
Musi leżeć w jakimś banku,
Pod kontrolą dyrektora
I co wieczór i co ranku!